

WIR.BW.GW.2462.2020

Poznań, 23.09.2020 r.

Wielkopolscy Parlamentarzyści

Nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt została uchwalona przez Sejm RP w dniu 18 września br., zaledwie po tygodniu od złożenia projektu przez grupę posłów PiS. Jako samorząd rolniczy jesteśmy głęboko zaniepokojeni trybem i sposobem procedowania tej ustawy. Odkryło się to w pośpiechu, przy nocnych pracach komisji, bez wysłuchania argumentów rolników i hodowców. Wręcz uważamy, że rolnicy w tej dyskusji zostali uprzedmiotowieni. Szkodliwe zapisy tej ustawy mogą doprowadzić do upadku dziesiątek tysięcy gospodarstw w Polsce oraz kłopotów firm kooperujących, dostarczających im pasze, maszyny, wyposażenie, etc.

Jako ustawowi reprezentanci wielkopolskich rolników występujemy ze swoim stanowiskiem do wszystkich Parlamentarzystów Ziemi Wielkopolskiej. Mamy nadzieję, że po analizie przedstawionych poniżej argumentów ci z Państwa, którzy wyrazili lub deklarowali poparcie dla projektu zmian, zrewidują swoje stanowisko w tej sprawie i ostatecznie opowiedzą się za odrzuceniem tego szkodliwego projektu. Rolnicy i hodowcy stoją na stanowisku, że część postulowanych zmian w dłuższym okresie czasu jest możliwa do przeprowadzenia, jednak powinno to się odbyć w drodze konsultacji społecznych, z określonym *vacatio legis*, z uchwaleniem środków na dostosowanie lub przebranżowienie, czy też z zabezpieczeniem funduszy na odszkodowania z tytułu zaprzestania hodowli. Wielkopolska Izba Rolnicza zdecydowanie nie zgadza się z planowanymi zmianami. Będą one szczególnie dotkliwe dla wielkopolskich rolników, którzy prowadzą najbardziej intensywną produkcję zwierzęcą w kraju. Parlamentarzyści Ziemi Wielkopolskiej powinni szczególnie rozumieć ten problem i bronić interesów mieszkańców, którzy oddali na nich swoje głosy w ostatnich wyborach.

Konsekwencje ekonomiczne nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt będą dotkliwe dla rolnictwa, przetwórstwa rolno-spożywczego oraz całej polskiej gospodarki, która po kryzysie spowodowanym przez pandemię COVID-19 potrzebuje teraz nieskrępowanego rozwoju, a nie podcinania skrzydeł.

Nie mamy żadnych wątpliwości, że ustawa w obecnym kształcie jest zła oraz wybrano bardzo niedobry mement na jej uchwalenie. Branża rolna, jak i cała gospodarka ciągle odczuwają skutki pandemii, a na horyzoncie pojawia się jej druga fala. Producenci żywca wołowego i drobiowego nie zdążyli jeszcze odrobić strat wynikających z zamrożenia gospodarki i unieruchomienia gastronomii oraz handlu międzynarodowego. Producenci trzody chlewnej notują najniższe od lat ceny skupu, po wykryciu przypadków ASF u dzików w Brandenburgii i w konsekwencji zakazie eksportu wieprzowiny z Niemiec do Chin. Musimy także pamiętać, że gospodarka to system naczyń połączonych i skutki wejścia w życie ustawy odczuje wiele firm z branży rolno-spożywczej, paszowej, maszynowej, budowlanej czy usługowej.

Poniżej przedstawiamy argumenty odnoszące się do poszczególnych zapisów ustawy a wskazujące, że powinna ona zostać odrzucona w całości.

1. Ubój rytualny jako technika uboju (dotyczy drobiu, bydła, owiec i kóz)

Żaden ubój wykonywany na skalę przemysłową nie jest humanitarny. W przypadku uboju rytualnego powstało mylne wyobrażenie, że jest on bardziej okrutny od wykonywanego metodami tradycyjnymi z ogłuszaniem zwierząt. W tym kontekście ważne jest, aby na samym początku wyjaśnić na czym polega ubój rytualny. W tym przypadku uśmiercenie zwierzęcia musi być wykonane jak najszybciej i bez jakiegokolwiek zbędnego cierpienia. Ubój polega na szybkim przecięciu przełyku i arterii doprowadzających krew do mózgu. Dlatego dopuszcza się tylko zastosowanie jednego pewnego cięcia. Musi być ono gładkie, przy jak najmniejszym nacisku. Profesjonalny nóż wykorzystywany do tego zadania musi być bardzo ostry. Stosuje się tutaj specjalne narzędzie. Taki nóż charakteryzuje się dosłownie chirurgiczną ostrością, którą przed ubojem sprawdza się kilkanaście razy. Właśnie dzięki temu, że nóż wykorzystywany do uboju rytualnego jest tak ostry, zacięcie się nim, nie powoduje bólu. Dodatkowo odcięcie dopływu krwi do mózgu wywołuje natychmiastowy spadek ciśnienia krwi, a tym samym niemal natychmiastową utratę przytomności i następnie śmierć. Szacuje się, że czas, który mija od momentu cięcia do utraty przez zwierzę świadomości to około 2 s. Przeprowadzono badania z udziałem lekarzy weterynarii, które potwierdziły te dane. Wydaje się zatem zasadne, że nie stosuje się w tym przypadku dodatkowo zabiegu ogłuszania. Istnieje wręcz prawdopodobieństwo, że tego typu „nadprogramowe” zabiegi wywołują dodatkowy stres u zwierząt. Po głębszej analizie mogłoby się wydawać, że ubój rytualny nie tylko nie jest niehumanitarny, ale wręcz pozwala na traktowanie zwierząt w znacznie lepszy sposób niż w przypadku tradycyjnego uśmiercania. Kontrowersyjne głosy w temacie tego typu uboju, a co więcej zakazy stosowane w wielu krajach wynikają przede wszystkim z niewiedzy. Niestety jest to często powtarzany problem. Konsumenci, a co gorsza również rządzący, powielają hasła głoszone przez pojedyncze osoby. Ta metoda uśmiercania, choć może się wydawać procesem bardzo krwawym, jednak w rzeczywistości jest znacznie bardziej humanitarnym sposobem odebrania życia zwierzęciu, niż te tradycyjne. Propozycja zakazu uboju rytualnego jest sprzeczna z obowiązującym obecnie w Polsce prawem i prawnie bezskuteczna ze względu na obowiązujący wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 10 grudnia 2014 roku orzekający, że "brak zezwolenia na poddawanie zwierząt ubojowi w rzeźni według szczególnych metod wymaganych przez obrzędy religijne jest niezgodny z konstytucją". Ponadto należy podkreślić, że rynek żywności halal i koszer w tym mięsa w 2019 roku był warty blisko 1,8 bln dolarów. Jest to najszybciej na świecie rosnący rynek. Eksperci dla tego rynku skumulowany roczny wskaźnik wzrostu CAGR (Compound Annual Growth Rate) prognozują na poziomie 12-13 proc., co spowoduje, że ten rynek w 2027 roku będzie warty około 2,1 bln dolarów.

2. Rynek drobiu halal i koszer

W przypadku branży drobiarskiej należy zauważyć, że polskie drobiarstwo jest liderem w Unii Europejskiej. Jesteśmy największym producentem i eksporterem drobiu wśród krajów Unii Europejskiej. Wartość eksportu drobiu wyniosła w 2019 roku 12,6 mld złotych, z czego ok. 40 proc. to mięso z uboju bez ogłuszania. Zbudowanie takiej pozycji wymagało poniesienia przez rolników i przedsiębiorców olbrzymich nakładów finansowych, organizacyjnych oraz zarządczych. Obecnie wartość eksportu na rynki halal to ponad 5 mld Euro rocznie. Branża zatrudnia wiele osób oraz firm kooperujących. Producenci drobiu kupują zboża paszowe od rolników prowadzących wyłącznie roślinną produkcję towarową. W sytuacji wejścia w życie zakazu uboju religijnego, nastąpi co najmniej 30-procentowa redukcja zatrudnienia. W przypadku niektórych zakładów przekroczy 70 procent. Wiele zakładów wyspecjalizowanych w uboju halal, w ogóle przestanie funkcjonować. Nowo wybudowane obiekty fermowe zamkną swoją działalność. Kłopoty będzie miał sektor bankowy, który finansował budowę dużych koncernów drobiarskich i towarzyszących im ferm drobiu. Warto zauważyć, że Polska skutecznie wyparła z rynku europejskiego drób sprowadzany z Brazylii. Do wejścia w nasze miejsce na rynkach halal, przygotowana jest Ukraina, która już w tej chwili rozpycha się na nim, wykorzystując luki prawne

w taryfach celnych. Firmy ukraińskie bardzo mocno inwestują w ten sektor i tylko czekają na takie rozwiązania jak te w proponowanej ustawie.

Rynek drobiu i jego przetworów wytwarzany w systemie hala będzie wzrastał. Wynika to z trendów demograficznych, kulturowych i religijnych. Polska branża drobiarska jest bardzo dobrze przygotowana do znaczącego udziału w tym rynku. Drobiarze są dobrze zorganizowani, posiadają swoje biura eksportowe na różnych rynkach i ciągle poszukują nowych. Nie ma wielu alternatyw rynkowych, które mogłyby zastąpić rynek hala. Poza tym, jeśli już doszłoby do zamknięcia produkcji zwierząt na futra to dla tych rolników, produkcja drobiu jest idealną alternatywą na dywersyfikację biznesu i potencjalne zniwelowanie strat.

3. Rynek wołowiny halal i koszer

Polska jest znaczącym producentem wołowiny w skali krajów UE. Wartość eksportu wołowiny wynosi ponad 6,7 mld zł rocznie i odpowiada za prawie 5 proc. wartości polskiego eksportu produktów rolno-spożywczych, z czego ubój religijny, to kwota ponad 2,2 mld złotych. Ze względu na ograniczony rynek krajowy eksportujemy około 80% tego surowca. Znacząca część, o wartości około 2,1 mld Euro jest eksportowana na rynek halal i koszer. Warto tu wspomnieć, że polska wołowina trafia głównie na rynek halal, dla konsumentów z Europy Zachodniej, których liczba z przyczyn demograficznych oraz politycznych rośnie. Nie mamy złudzeń – polskiej wołowiny w formie steka nie kupuje Francuz czy Niemiec. Kupuje ją głównie konsument o korzeniach muzułmańskich, w formie przetworzonej. Wprowadzenie prawa zakazu uboju na potrzeby religijne uderzy przede wszystkim w małe gospodarstwa rolne hodujące bydło i przyniesie rolnikom stratę rzędu 20-30 proc. dochodów. W Polsce wołowinę produkuje się głównie w oparciu o cielęta buhajki pozyskiwane od krów mlecznych, w tym krytych buhajami mięsnymi. Mało jest jeszcze hodowli bydła czystych ras mięsnych z przeznaczeniem na rynek premium. Sprzedaż cieląt buhajków stanowi ważne źródło dodatkowych przychodów gospodarstw mleczarskich. Dodatkowo ucierpią producenci zbóż paszowych oraz kukurydzy na ziarno i kiszonkę, którzy są dostawcami dla producentów bydła. Straty będą szczególnie znaczące dla rolnictwa w Wielkopolsce. W regionie dominują słabe gleby klasy IV i V co w powiązaniu z niewielkimi arealami ziemi w posiadaniu rolników, nie pozwala im przeżyć wyłącznie z produkcji roślinnej. Produkcja trzody chlewnej przechodzi gwałtowne załamanie ze względu na ASF. Produkcja mleka podlega dynamicznej koncentracji i wymaga dużych nakładów finansowych. Dla wielu średnich i małych gospodarstw produkcja bydła opasowego jest jedną z niewielu alternatyw zwiększenia przychodu.

W Polsce funkcjonuje około 40 zakładów, które zajmują się ubojem rytualnym bydła, a pochodzące z tej metody uboju mięso stanowi 40 proc. całkowitego eksportu polskiej wołowiny (i kolejne 40 proc. stanowi drób ubijany rytualnie). Nie trudno sobie zatem wyobrazić, co stanie się dalej z polską branżą wołową - bankructwo wielu zakładów mięsnych i likwidacja 5-6 tys. miejsc pracy, przejęcie rynku eksportowego przez firmy francuskie i niemieckie, straty dla budżetu państwa z podatków z tytułu przychodów od firm, itp.

4. Wzrost kompetencji organizacji pro-zwierzęcych

Nie zgadzamy się również z innymi zapisami ustawy, w tym z możliwością swobodnego wejścia na teren gospodarstw przedstawicieli organizacji pro-zwierzęcych. Gospodarstwo rolne to zakład pracy, który musi funkcjonować w rygorze bioasekuracji, podobnie jak wszystkie zakłady branży rolno-spożywczej. Zdrowie publiczne oraz kwestie sanitarne i weterynaryjne muszą być tu nadrzędne w stosunku do innych praw. Szczególnie jest to ważne w dobie pandemii koronawirusa, rosnącej liczby ognisk ASF czy też ptasiej grypy. Osoby wchodzące na teren gospodarstwa mogą przenosić wirusy i narażać na olbrzymie straty gospodarcze danego rolnika oraz sąsiednie gospodarstwa. Uważamy, że jedyną służbą uprawnioną do zadań związanych z

dobrostanem zwierząt jest państwowa służba weterynaryjna. Od lat jako Wielkopolska Izba Rolnicza wnioskujemy o jej wzmocnienie w sensie kadrowym oraz finansowym.

5. Trzymanie zwierząt na uwięzi

Zapisy ustawy w kwestii utrzymywania zwierząt na uwięzi oraz w klatkach uważamy za zbyt restrykcyjne. Wciąż wiele obór mlecznych w Polsce (ok. 70%) to obory, w których krowy utrzymywane są na uwięzi a system doju jest przewodowy lub ciągle konwiowy. Dotyczy to szczególnie mniejszych gospodarstw mleczarskich, które ciągle utrzymują się z tej produkcji. Tych rolników zdecydowanie nie będzie stać na inwestycje w nowe, wolnostanowiskowe obory.

Technologia nowoczesnych porodówek opiera się na utrzymaniu przez pewien okres czasu maciory prośnej w tzw. jarzmie, które też jest formą uwięzi. Zmiana tej technologii z dnia na dzień spowoduje zaprzestanie produkcji prosiąt krajowych i całkowicie uzależni nas od importu warchlaków z Danii czy Niderlandów.

Poprawa dobrostanu zwierząt to musi być proces. Zdecydowanie należy to robić w formie zachęt finansowych. Uruchomiono ostatnio nowe działanie PROW „Dobrostan”, stanowi ono zachętę dla rolników i daje premię finansową za chów zwierząt w technologii wolnostanowiskowej. To jest właściwy kierunek zmian. Konsekwentna realizacja tego programu i jego kontynuowanie w kolejnych latach spowodują stopniową poprawę dobrostanu zwierząt, bez uszczerbku dla dochodów rolnika.

Zapisy te uderzą również we właścicieli schronisk dla zwierząt. Jeśli będą oni musieli zwiększyć powierzchnię klatki dla jednego osobnika to znacząco wzrosną koszty utrzymania tych placówek i wiele psów, z przyczyn ekonomicznych, do nich nie trafi.

6. Zakaz hodowli zwierząt futerkowych:

Polska jest drugim największym producentem skór norczych w Europie, po Danii. Łączna liczba ferm zwierząt futerkowych w Polsce wynosi 1.190 (wliczają się w to ферmy lisów, norek, jenotów i szynszyli). Jest to branża prężnie działająca i wdrażająca unijne zapisy dotyczące etyki w hodowli. W Danii hodzi się 20 mln norek, a obostrzenia środowiskowe są znacznie mniejsze niż w Polsce (przykładowo ферmy zwierząt futerkowych muszą być otoczone podwójnym płotem). Jeśli zdarzają się gdzieś patologie, to są one eliminowane. Inwestując w fermę kilkanaście milionów złotych, nie można sobie pozwolić na jakiegokolwiek uchybienia.

W przedstawianym w mediach temacie hodowli zwierząt futerkowych mają miejsce manipulacje. Osoby, które nie wiedzą jak faktycznie wygląda ta produkcja mogą im łatwo ulec. Skoro zwierzęta miałyby być przetrzymywane w strasznych warunkach to jakim cudem Polska osiąga pierwsze miejsce pod kątem jakości surowca?

Niezależnie od oceny takiej działalności jak hodowla zwierząt futerkowych na skóry, to obecnie jest to działalność legalna. Przy wprowadzaniu zakazu wykonywania pewnego rodzaju działalności gospodarczej, ustawodawca musi wziąć pod uwagę, że proces inwestycyjny to nie jest zdarzenie jednorazowe, które można zakończyć z dnia na dzień, bez ponoszenia straty. Typowo jest to postępowanie wieloletnie, w którego początkowych fazach ponosi się tylko koszty i którego rentowność jest uzależniona m.in. od okresu prowadzenia działalności gospodarczej. Obywatel nie może ponosić negatywnych konsekwencji nie swoich decyzji, tylko dlatego, że Sejm RP zmienia prowadzoną przez siebie politykę.

Zakaz hodowli zwierząt futerkowych nie może być wprowadzony bez dokładnej analizy, przy tylko 12-miesięcznej vacatio legis dla tego rozwiązania i bez żadnych odszkodowań. Jak przekonują przedstawiciele branży futerkowej, okres przejściowy powinien trwać ok. 10 lat.

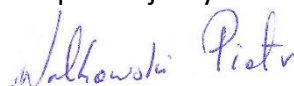
Obecnym projektem ustawy przekraczamy pewną absurdalną granicę, za którą już niedługo może okazać się, że hodowla krów, świń, kur, gęsi czy kaczek jest tak samo zła, jak hodowla zwierząt futerkowych.

Należy pamiętać, że fermy futerkowe to rynek zbytu dla producentów pasz, sprzętu, itd., ale także sposób na naturalną/ekologiczną utylizację odpadów z ubojni. Większość ferm to nowoczesne zakłady, spełniające wszystkie wymogi ochrony środowiska.

Podsumowując – uchwalenie ustawy w kształcie, w której opuściła Sejm, przyniesie fatalne skutki dla polskiego, ale szczególnie dla wielkopolskiego rolnictwa. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej polskie rolnictwo znacząco się rozwinęło, głównie poprzez rozwój rynków eksportowych. W ubiegłym roku wartość eksportu żywności z Polski, to ponad 31 mld Euro. Drób i wołowina halal oraz skóry stanowią w tej kwocie znaczący udział. Osiągnięcie tego wyniku wymagało od rolników, przetwórców i eksporterów poniesienia znaczących nakładów inwestycyjnych, w tym dofinansowanych z udziałem funduszy UE. Sektor zwierzęcy wykorzystuje paszę w postaci zbóż i kukurydzy produkowanych przez towarowe gospodarstwa roślinne. Gospodarka to system naczyń połączonych. Tak radykalne podejście do ważnych rolniczo branż, spowoduje efekt domina i to w bardzo trudnych ekonomicznie, pandemicznych czasach, w których należy wspierać przedsiębiorców, a nie doprowadzać do likwidacji ich działalności. Wielkopolska Izba Rolnicza zdecydowanie opowiada się za wycofaniem tego projektu z Sejmu oraz za przystąpieniem do konsultacji społecznych i wypracowania takich zmian w prawie, które będą łączyły dobro zwierząt z interesem gospodarczym branży rolno-spożywczej. Bardzo wyraźnie chcemy podkreślić, że w trakcie prac nad tą ustawą polski rolnik został uprzedmiotowiony i pozbawiony głosu.

Z poważaniem

Prezes
Wielkopolskiej Izby Rolniczej



Piotr Walkowski